

Lublin szuka Schulza w Drohobyczu

W połowie lat 70. XX wieku pewien artysta z Drohobycza został zaproszony do Niemiec (wtedy był to RFN). Kiedy przedstawiał się, skąd przybywa, gospodarze kiwali z uznaniem głowami: - A! Drohobycz! Miasto Schulza, miasto „Sklepów cynamonowych”... Artysta jednak nie o Schulzu nie wiedział

Reportaż Grzegorza Józefczuka, Andrzeja Dorczaka i Bruna Neumanna



Uroczystość odsłonięcia tablicy wmurowanej w chodnik w miejscu, gdzie 19 listopada 1942 roku zginął Bruno Schulz. Kadzisz odmawia Józef Karpin, przewodniczący gminy żydowskiej w Drohobycz. Za chwilę modlić się będzie ks. Mirosław z ukraińskiej cerkwi greckokatolickiej, a następnie ks. Władysław, proboszcz polskiej drohobyckiej parafii rzymskokatolickiej (w tle - parafialny kościół św. Bartłomieja) oraz o. Bruno, polski bonifratr z Drohobycza (stoją w głębi)

W ięc artysta po powrocie do Drohobycza jako zdobył „wiadomość”, iż ten znany w Niemczech wielki artysta mieszka przy ulicy Floriańskiej. I poszedł na Floriańską, i zapukał do drzwi, i zapytał - Czy jest pan Schulz? Bruno Schulz nie żył od ponad trzydziestu lat, zamordowany przez gestapo w Drohobycz w 1942 roku, w miejscu, które przemierzał często, blisko Rynku, gdzie był dom jego dzieciństwa i dość blisko gimnazjum, w którym uczył.

Ta, powiedzmy, anegdota wyjaśnia, dlaczego organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu odwołują się do idei „przywrócenia Wielkiemu Brunonowi jego autentycznej przestrzeni twórczej i życiowej, jego „jedynego miejsca na świecie”... Bo z Schulzem w Drohobyczu jest trochę tak jak z Singerem w Bilgoraju, gdzie radni nie zgodzili się nazwać miejskiego placu imieniem noblisty. Ale tylko trochę tak - bo w Drohobyczu ulica Schulza jest, a teraz jest i tablica pamiątkowa, wmurowana podczas festiwalu dzięki inicjatywie lubelskich miłośników autora

„Sanatorium pod klepsydrą”. II Festiwal stanowił taką porcję wydarzeń, że trudno go było nie zauważyć. Wydaje się, że Bruno Schulz powoli wraca do Drohobycza, którego zresztą przecież nie opuścił.

Lubelska obecność na festiwalu - przez sztukę, teatr, film i programy edukacyjne - a także jakże ważna obecność lubelskich literaturoznawców, poetów, tłumaczy i publicystów wpisuje się w określoną tradycję. To w 1992 roku Teatr NN zorganizował wielką ogólnopolską „ekspedycję” do Drohobycza, to przecież śp. prof. Władysław Panas uchylił rąbka tajemnicy związanej z schulzowską Intrygą Nieskończoności, będąc wyjątkowym interpretatorem twórczości Wielkiego Brunona. Ale festiwal nie był tylko lubelskim desantem na to miasto czy desantem kwiatu polonistyki polskiej. Na zaproszenie festiwalu przyjechali poważni twórcy ukraińscy, deklarujący wierność idei schulzowskiego renesansu w Drohobycz. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie działająca jak katalizator, podejmowana mimo wielu trudności inicjatywa środowiska miejscowego, ukraińskiego, skupionego wokół dr Wiery Mienioł i kierowanego przez nią Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego (to ona stanowi spiri-

tus movens przedsięwzięcia, które ma już swoją zasłużoną renomę).

Zabrzmiało być może banalnie, lecz Schulz stał się zwornikiem i narzędziem porozumienia, dyskusji i przyjaźni, które zrodziło się podczas festiwalowego tygodnia. Rezonans wydarzeń, jakie nawiedziły Drohobycz między 13 a 19 listopada, wciąż trwa. Już wiadomo, że w miejscowym regionalnym Muzeum „Drohobyczyna” - jak deklaruje jego dyrektor - zostanie przygotowana ekspozycja z tzw. freskami Schulza uratowanymi przed kradzieżą z Drohobycza (dotychczas skrywane w magazynie). Osoby znające tamtejsze realia wiedzą zapewne, jaki przełom taka decyzja oznacza.

Kto chciałby spróbować drohobyckiego nektaru festiwalowych wspomnień, niech czuje się zaproszony w dniu 7 grudnia o godz. 18 do Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” (ul. Grodzka 21), gdzie zaprezentowane zostaną nagrania wideo z drohobyckich wydarzeń, m.in. z koncertu Alfreda Schreyera, koncertu Jacka Klejffa, ze spektaklu „Bruzda” Leszka Mądziaka, z odsłonięcia tablicy i nocnego pochodu, ze spotkania z poetą i tłumaczem Bohdanem Zadarą i inne - o czym zawiadamia niżej podpisany Dyrektor Artystyczny II Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobycz. ●



Tablicę i jej otoczenie zaprojektował Andrzej A. Wideliski, ufundowała Fundacja Janusza Pallkota, roboty wykonał pracownicy Uniwersytetu im. Iwana Franki w Drohobyczu



Odsłonięcie tablicy miało charakter akcji artystycznej. Włodek Kaufman, lwowski performer związany z tamtejszym, legendarnym klubem niezależnym centrum kultury Dryga - rozdmuchuje „w świat” znaczki pocztowe



Alfred Schreyer, ostatni żyjący - pamiętający przedwojenny Drohobycz - żydowski uczeń Brunona Schulza, dał wzruszający recital piosenek żydowskich, ukraińskich i polskich (uwłócił publiczność, śpiewając m.in. „Przy kominku”)



Niedziela, 14 listopada 2006 - finał festiwalu. Ostatnia z 14 stacji nocnego pochodu z pochodniami śladami Brunona z Drohobycza. Leszek Mądziak czyta fragment z Schulza przy odsłoniętej w południe tegoż dnia tablicy pamiątkowej (przed pochodem Scena Plastyczna KUL w kościele św. Bartłomieja zagrała „Bruzda”)



Witek Dąbrowski z Teatru NN gra opowieść chasydzką podczas wernisazu wystawy lubelskich plastyków. Wystawa - w opisanej przez prof. Władysława Panasę Willi Blanki - pozostaje w Drohobycz do końca grudnia (w tle prace Bartłomieja Michałowskiego)